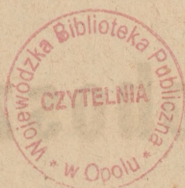


Dodatek do nr 30 (192) „Chłopskiej Drogi“

**Adam Doboszyński**  
**— agent hitlerowski,**  
**który wpływał na politykę**  
**sanacyjnej Polski**

**Kolekcja**  
**Emila Kornasia**



CM KEK - 331854

*Książka  
zbiórka*

Wpisano do Księgi Akcesji

Akc. D1 nr 309 / 40M / ...../201 /.....



Przez trzy tygodnie toczył się przed Sądem Wojskowym w Warszawie proces Adama Doboszyńskiego.

Przez trzy tygodnie proces ten przykuwał uwagę naszego społeczeństwa.

Kim był Adam Doboszyński?

Pamiętaliśmy to nazwisko na długo przed procesem, jeszcze z czasów przedwojennych i z czasów okupacji.

Doboszyński znany był jako jeden z wodzów przedwojennego ONR i endecji, czyli tzw. „obozu narodowego“. Wsławił się on dwiema głośnymi i haniebnymi awanturami, dzięki którym stał się „bohaterem“ polskich faszystów.

## Najazd na Myślenice

Pierwsza z tych awantur to sławetny najazd na Myślenice w czerwcu 1936 r.

Był to czas, kiedy groźne chmury gromadziły się nad Europą, kiedy śmiertelne niebezpieczeństwo zawisło nad naszą ojczyzną — Hitler wzięwszy władzę w Niemczech szykował się jawnie do wojny, zmierzał do narzucenia krwawej bestialskiej niewoli narodom Europy. Faszizm w całym świecie kapitalistycznym podnosił głowę, druzgotał opór mas ludowych, rozbijał partie i związki robotnicze i demokratyczne.

Doboszyński — obszarnik z Krakowskiego i przywódca tamtejszej endecji — uznał, że „wybiła godzina czynu“. W nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r., na czele kilku uzbrojonych oddziałów bojówek endeckich, które już wtedy używały hitlerowskiego powitania przez podniesienie ręki „Heil“ — dokonał napadu na miasteczko powiatowe Myślenice, opodal swojego majątku.

Napastnicy „zdobyli“ miasto bez oporu i bezkarnie hulali przez cały dzień bijąc Żydów i Polaków — niszcząc i paląc stragany i sklepiki żydowskiej biedoty. Towar kramikarzy wyrzucano, podlewano benzyną i palono na rynku.

W taki to sposób rozpoczął Doboszyński zakładać „narodowy ład“, kiedy Polska stała już w obliczu największego niebezpieczeństwa, w obliczu niemieckiej napaści.

Nic dziwnego, że Niemcy sześć lat później ogłosili Doboszyńskiego „prawdziwym bohaterem narodowym“ i uczcili go przemianowując w Myślenicach ulicę króla Kazimierza Wielkiego na ulicę Doboszyńskiego.

## Skradzione dokumenty

Druga z głośnych awantur Doboszyńskiego zaszła w Londynie na emigracji, kiedy to w zimie 1943 r. wykrał tajne dokumenty o rokowaniach rządu Sikorskiego z ZSRR i ogłosił je, ażeby rozpętać dziką nagonkę oszczerstw przeciwko premierowi ówczesnego rządu emigracyjnego, przeciw Związkowi Radzieckiemu i udaremnić wszelkie porozumienia polsko - radzieckie. I tym razem spotkała go za to pochwała hitlerowskiej propagandy, która rozniosła wyczyny Doboszyńskiego po całym świecie, ażeby łatwiej przygotować potworną prowokację katyńską.

Na emigracji Doboszyński zostaje pasowany na wielkiego polityka, ideologa i jednego z czołowych przywódców tzw. Stronnictwa Narodowego.

Tak więc przed sądem stanął nie prosty szeregowiec czy wykonawca, nie któryś z oficerów czy prowodyrów podziemia, których nieraz już widzieliśmy przed trybunałem Polski Ludowej, a jeden z „zasłużonych“ i uznanych wodzów reakcji.

O co oskarżony był Adam Doboszyński?

Długa, bardzo długa jest lista zbrodni i przestępstw tego faszystowskiego watażki.

Doboszyński stanął przed sądem pod zarzutem najcięższego przestępstwa, jakiego może się dopuścić Polak, pod zarzutem zdrady i szpiegostwa przeciw własnemu państwu i narodowi, dywersji w służbie Niemiec hitlerowskich, a potem w służbie imperializmu amerykańskiego.



## O co był oskarżony Doboszyński?

Oskarżenie przeciw Doboszyńskiemu, jeśli ująć je krótko, sprowadziło się do 3 punktów.

**Po pierwsze** — oskarżony on był o to, że w okresie od lutego 1933 r. do 17 września 1939 r., jako agent niemieckiego wywiadu, udzielając stałych informacji o życiu politycznym, gospodarczym i społecznym Polski, a co ważniejsze wpajając w społeczeństwo polskie faszystowskie teorie polityczne, podziw : uznanie dla hitleryzmu, organizując na zlecenie niemieckiego wywiadu dywersje przeciw obronie Narodu przed faszyzmem i podrywając gotowość obronną państwa usiłował pozbawić państwo polskie niepodległości.

**Po drugie** — Doboszyński oskarżony był o to, że w okresie wojny od 13 września 1939 r. do 21 lipca 1944 r. działał na rzecz hitlerowskich Niemiec pełniąc dalej zadanie szpiega i służbę agenta"wywiadu niemieckiego, przeciwdziałając zbrojnemu oporowi narodu w walce z okupantem hitlerowskim i zwalczając przy pomocy prowokacji i oszczerstw wszelką współpracę i przyjaźń polsko - radziecką.

**Po trzecie** — Doboszyński był oskarżony o to, że w okresie od 22 lipca 1944 r. do dnia aresztowania (w lipcu 1947 r.) działając na emigracji, a potem w kraju na rzecz anglosaskich kół imperialistycznych, a w szczególności wywiadu amerykańskiego, uprawiał w powiązaniu z różnymi polskimi faszystowskimi sanacyjno - endeckimi i klerykalnymi ugrupowaniami dywersję polityczną i szpiegostwo dążąc do powtórnego pozbawienia państwa polskiego niepodległego bytu.

Takie było oskarżenie oparte na wynikach długotrwałego głębokiego śledztwa.

## Czego dowiódł przebieg procesu?

Przed sądem przesunął się długi korowód świadków, sądowi przedłożono dowody, dokumenty i zeznania oskarżonego składane i spisane przezeń własnoręcznie w śledztwie.

W świetle tych wszystkich dowodów, zeznań i niezbitych faktów oskarżenie przeciw Doboszyńskiemu, mimo jego wykrętnych prób obrony, potwierdziło się całkowicie.

Ale to tylko mała część sprawy i gdyby proces miał się do tego tylko ograniczyć, może nie warto by o nim mówić.

## Obóz polskiej reakcji na ławie oskarżonych

Każdy dzień procesu, prawie każda godzina tej rozprawy wykazywała, że na ławie oskarżonych zasiada nie odosobniony zaprzaniec bez ojczyzny, faszystowski prowodyr, lecz cały jego obóz — obóz polskiej reakcji, który go zrodził, wypiaستował i wysunął na swój wierzchołek.

Obok Doboszyńskiego na ławie oskarżonych znaleźli się jego współpracownicy i opiekunowie, grabarze Polski z 1939 r., sanacyjni „bohaterowie“ zaleszczyckiej szosy, późniejsi przywódcy emigracji i delegatury rządu londyńskiego w kraju, a dzisiejsi podżegacze do III wojny wznoszący nieustannie modły do amerykańskich imperialistów o zniszczenie Polski Ludowej.

Przez salę rozpraw przesunęły się odrażające sylwetki niezliczonej ilości różnych dygnitarzy Polski przedwrześniowej — oficerów wszechmocnego II Oddziału Sztabu Generalnego, ministrów i generałów, wyższych dowódców AK, szefów wywiadu polskiego Londynie, szpiegów niemieckich, polityków sanacji i endecji, poszczególnych dostojników Kościoła, reakcyjnych dziennikarzy i bardziej pospolitych szpiegów i jednostek wyzwanych z wszelkiej czci i wiary pozostających na obcym żołdzie.

Dlatego też proces Doboszyńskiego stał się sądem narodu nad obozem Doboszyńskiego, nad całym obozem polskiej reakcji.

Dlatego warto bliżej i głębiej wniknąć w to wszystko, co ten proces ujawnił i dowiódł, ażeby każdy z nas mógł sobie jasno zdać sprawę, kto — jakie siły Polskę zgubiły i pogrzebały, a kto — jakie siły ojczyznę naszą odrodziły i zdolne są zabezpieczyć trwały byt niepodległy, jasną przyszłość i wielkość narodu polskiego.

## Co wykazał proces Doboszyńskiego?

Zacznijmy od okresu przedwojennego.

Proces ujawnił prawdziwe źródła działalności Doboszyńskiego w Polsce przedwrześniowej.



Wypłynął na szersze wody polityczne akurat wtedy, kiedy w Niemczech Hitler zdobył władzę i kiedy na barbarzyńskie dzieło hitleryzmu z zachwytem patrzyło wszystko, co żyło w strachu przed ruchem proletariatu, przed własnym narodem, przed Związkiem Radzieckim, wszystko, co żyło nienawiścią do demokracji — od angielskich lordów w rodzaju Chamberlaina (Czemberlena) — do piłsudczyków i endeków. Doboszyński był jednym z tych najgorętszych wielbicieli hitleryzmu, rasizmu, antysemityzmu, gorącym zwolennikiem wspólnej krucjaty przeciwko ZSRR.

## Doboszyński — polski hitlerowiec

Właśnie wtedy, kiedy Piłsudski i Beck zawierali katastrofalny dla Polski pakt polsko - niemiecki, który miał wydać naszą ojczyznę na łup hitlerowskich grabieżców — Adam Doboszyński — polski hitlerowiec — stał się płatnym agentem niemieckiego wywiadu.

„W r. 1933 — pisał własnoręcznie Doboszyński w swoich zeznaniach — zaangażowałem się do wywiadu niemieckiego wciągnięty tam przez hr. Aleksandrę Tyszkiewiczową. Dałem się wówczas zasugerować (przekonać), że interes narodu polskiego jest zbieżny z interesem narodu niemieckiego“.

Wykonywając rozkazy wywiadu niemieckiego przekazywane mu przez niejakiego inż. Szuraka, pełnomocnika niemieckiego wywiadu, Doboszyński dostarczał Niemcom cennych informacji, werbował agentów, sławił hitleryzm i głosił hasło, że głównym wrogiem Polski są „Żydzi i komuniści“, organizował z najgorszych szumowin i sfaszyzowanej studenterii bojówki dla pogromów żydowskich i rozbijania akcji klasy robotniczej i w ten sposób usiłował obezwładnić naród przed agresją hitlerowską.

„Rezydent (tj. przedstawiciel wywiadu niemieckiego) — pisze Doboszyński w swoich zeznaniach — kazał mi podkreślać, że Niemcy hitlerowskie nie mają żadnych zaborczych zamiarów względem terytorium polskiego, natomiast zainteresowani są Ukrainą“.

## „Niemcy dawali mi instrukcje...”

W tym czasie, kiedy sanacja i Doboszyńscy roili sny o wspólnej z Hitlerem wyprawie przeciw Związkowi Radzieckiemu, w kraju rósł i potężniał patetyczny ruch mas ludowych — robotniczych i chłopskich pod hasłem jedności przeciw bezprawiu rządów pilsudczykowskich, przeciw zgubnej polityce spółki z Hitlerem.

W Krakowie, we Lwowie, w innych miastach w wielkich manifestacjach, starciach z policją lała się krew robotnicza.

Doboszyński otrzymuje od Niemców rozkaz rozpętania dywersyjnej hecy pogromowej i rozkaz ten wykonuje organizując szereg awantur, a przede wszystkim najazd na Myślenice.

Skażany pod naciskiem wzburzonej opinii na trzy i pół roku więzienia za burdy i awantury, zostaje zwolniony przez sanacyjnego ministra sprawiedliwości Grabowskiego i dalej posłusznie wykonuje polecenia Niemców.

„Niemcy dawali mi instrukcje — stwierdza Doboszyński w zeznaniach — które odpowiadały mojej przedwojennej linii ideowej, które mogłem sobie interpretować (tłumaczyć) jako korzystne dla Polski”.

Wszystko to potwierdziły niezbiecie zeznania świadków.

## Protektorowie Doboszyńskiego

Byli oficerowie II Oddziału Sztabu Generalnego, E. Kowalewski, Pantera, Boczeń — stwierdzili, że polski kontrwywiad był w posiadaniu licznych materiałów o szpiegowskiej działalności Doboszyńskiego, jego łączności z hr. Tyszkiewiczową, która zbiegła, i innymi agentami niemieckimi, ale kierownictwo II Oddziału nakazało przerwać śledzenie Doboszyńskiego.

Każdemu nasuwa się pytanie: Dlaczego wielostronna i tak słabo maskowana, a godząca przecież w sam byt państwa polskiego działalność uchodziła mu bezkarnie, dlaczego nie tylko uchodziła mu bezkarnie, ale znajdowała jawnych i skrytych protektorów i pomocników wśród ludzi rządzących Polską przedwrześniową?

Na te pytania proces dał wyczerpującą odpowiedź



Doboszyński — szpieg i dywersant polityczny na usługach hitleryzmu nie był sam, nie był wyjątkiem, ani w tzw. obozie narodowym, ani wśród dygnitarzy sanacji i wśród tych wszystkich, którzy rozstrzygali wówczas o losie państwa polskiego.

Krajem rządziła faktycznie „dwójka“ — II Oddział Sztabu Generalnego — wszechmocna mafia piłsudczyków, która jeszcze w latach I wojny światowej powiązana była z austro-niemieckim wywiadem. Stąd wyszli wszyscy dygnitarze sanacyjnego reżimu: Beck, Wieniawa, Miedziński, Pieracki, Sławek, Kościakowski i inni. Tu skupiały się najważniejsze nici władzy państwowej.

Przed sądem zeznawali świadkowie, byli oficerowie II Oddziału, np. mjr Nowiński, późniejszy szef wywiadu przy Sztabie gen. Sikorskiego, Mierzejewski i Pajor.

## Czym zajmował się II Oddział?

II Oddział ukreślał głowę wszystkim poważniejszym sprawom przeciw szpiegom niemieckim, w tej liczbie i sprawie Doboszyńskiego, o którego działalności dobrze wiadano. Większość kierowniczych osobistości II Oddziału, jak płk Majer, płk Pełczyński, płk Gano i inni, współpracowała z wywiadem niemieckim. Tędy szły „kanały niemieckiej inspiracji — jak stwierdził mjr. Nowiński. — Inspiracja ta obejmowała wszystkie dziedziny życia państwowego Polski“.

Przez II Oddział głęboko przenikała na przykład niemiecka agentura do aparatu polityki zagranicznej — korpusu dyplomatycznego i całego ministerstwa Becka.

## Zmartwienie para ambasadora

Raporty sanacyjnych ambasadorów przesyłane do centrali w Warszawie najlepiej świadczą, jacy to ludzie pracowali w polskiej służbie dyplomatycznej. Dla przykładu przytoczymy raport p. Jerzego Potockiego, amb. RP w Waszyngtonie, datowany 12.I.1939 r.:

„Nastroje, jakie obecnie panują w Stanach Zjednoczonych, potęgowane są coraz większą nienawiścią do faszyzmu, a przede wszystkim do osoby kanclerza Hitlera oraz do wszystkiego, co

technie nazizmem... Mimo to, że propaganda jest szyta grubymi nićmi i że przedstawia Niemcy w świetle jak najbardziej ujemnym, wyzyskując głównie prześladowania religijne i obozy koncentracyjne, to jednak dzięki ignorancji tułejszego społeczeństwa, nie obeznanego z sytuacją w Europie, działa ona w sposób tak przenikliwy, że obecnie większość narodu amerykańskiego uważa kanclerza Hitlera oraz nazizm za największe zło i niebezpieczeństwo, jakie zawisło nad światem. Sytuacja w tułejszym kraju stwarza doskonałe forum dla wszelkiego rodzaju mówców oraz dla uchodźców z Niemiec i Czechosłowacji, którzy nie szczędzą słów, by drogą różnych kalumnii podburzać tułejšie społeczeństwo..."

Trudno byłoby na podstawie tych słów ustalić, czy w przedniu napaści Hitlera na Polskę pisał to ambasador Polski, czy też ambasador Niemiec...

Proces Doboszyńskiego odkrył nam źródła zmartwień p. ambasadora Potockiego z powodu antyhitlerowskich nastrojów w Ameryce.

„II Oddział — zeznał świadek Mierzyński — przygotowywał zbliżenie polityczne i militarne polsko - niemieckie oraz doprowadzenie w sojuszu z Niemcami do wojny ze Związkiem Radzieckim i w złudnej nadziei na uzyskanie zdobyczy terytorialnych na wschodzie szeroko propagował tzw. „mocarstwowość“.

## Durnie, czy łajdaki?

Mierzyński, który jeszcze latem 1939 r. był wysłany do Niemiec na kurs, aby się przygotował na oficera łącznikowego między polskim i niemieckim wywiadem, oświadczył, że w sierpniu 1939 r. „w II Oddziale nie wierzono absolutnie w możliwość wybuchu polsko - niemieckiej wojny. Nie brano tego w ogóle pod uwagę. Twierdzono, że to szantaż polityczny, że wróży to raczej wojnę na wschodzie, że w ostatnim momencie Niemcy zweekslują, że chcą tylko doprowadzić Polskę do zgody na większe ustępstwa, czy to w sprawie ewentualnego podziału przyszłego łupu na wschodzie, czy to aby wytargować większe korzyści“.



Zrozumiałe więc, dlaczego w obliczu wojny II Oddział stał się całkowicie nieprzygotowany

Przez długie lata działał w nim szpieg niemiecki Sosnowski otwarcie kryty przez szefów II Oddziału. Kiedy wreszcie Sosnowski został zdemaskowany, płk Górecki, przewodniczący sądu, domagał się aresztowania wielu z tych oficerów i oświadczył publicznie: „albo jesteście stowarzyszeniem łajdaków, albo zgromadzeniem skończonych durniów“.

## **Ci, co bezkarnie sztykowali zgubę Polski**

Przez długie lata pozostawał na żołdzie niemieckim mjr Zychon, kierownik północnej ekspozytury II Oddziału, który pomagał zawiązywać niemiecką sieć szpiegowską na całej północy i zachodzie kraju, przygotowując klęskę naszych wojsk we wrześniu 1939 r., i przekazywał szefom II Oddziału to, co Niemcy chcieli umyślnie podsunąć, ażeby wyprowadzić w pole lub zastraszyć tępołowych polityków sanacji.

Przez długie lata szefem II Oddziału był płk Pełczyński, który pozostawał w zażyłych stosunkach z niemieckim ambasadorem von Moltke, jak stwierdził jego były współpracownik Pajor.

„Już wtedy — mówi na procesie świadek Mierzyński — w II Oddziale mówiono szeroko o tym, że organizacje ONR otrzymują pieniądze z Niemiec i mimo to żadnych aresztowań nie przeprowadzono“. Przeciwnie „zaczyna się wciąganie ludzi z ONR do pracy, na stanowiska państwowe i nie państwowe“. Rozpętano nagonkę antysemitką, uprawiano pogromy, prowadzono propagandę na rzecz Niemiec.

„...chodziło — mówi dalej świadek — o wytworzenie w kraju tego klimatu, tej platformy, która ułatwiłaby porozumienie z Niemcami w celu wspólnej akcji przeciw Związkowi Radzieckiemu“.

Przez szereg lat razem z sanacją w tym samym kierunku działał tzw. obóz narodowy.

„Wojna z hitleryzmem — śmieszna idea — pisał wtedy organ narodowy, „Merkuriusz Polski“ — hitleryzm jest jedyną zaporą przeciw komunizmowi“

Te same teorie głosił inny możny profektor Doboszyńskiego, o którym sam oskarżony mówi, że był powszechnie podejrzewany o współpracę z wywiadem niemieckim, min. sprawiedliwości Grabowski — przyjaciel krwawego Franka — wódz duchowy klubu „11 listopada“, gdzie spotykali się Rydz-Śmigły i inni ludzie wierzchołka sanacji z ONR-owcami.

Nie odmawiała też swego poparcia akcji Doboszyńskiego reakcyjna część kleru. Sam nawet kardynał Sapięha w liście pasterskim z 36 r. wskazywał drogę pogromów żydowskich, wal-ki z ruchem demokratycznym.

„Są to ludzie obcy nam wiarą i pochodzeniem — pisał kardynał Sapięha — są to wszystko obce i wrogie elementy“. List wskazywał na Żydów jako na winowajców wszystkiego zła. Kardynałowi wtórował jego nadworny teoretyk, ks. Piwowarczyk, który pisał z nieukrywanym zadowoleniem w „Głosie Narodu“:

„Lęk miesza Żydom rozum, gdyż zbliża się wizyta „strasznego Goebbelsa i możliwość Bóg wie jakich skutków“.

Mileżał wtedy ks. Piwowarczyk o skutkach, jakie „wizyta Goebbelsa“ niesie narodowi polskiemu!

Czyż nie jest jasne, że na tym przenikniętym zdradą i duchem obcej dywersji gruncie Doboszyńscy rośli jak chwasty i bezkarnie szykowali zgubę Polski?

## **Czego dowodzą te wszystkie fakty?**

Dowodzą one niezbicie, że cały aparat rządów sanacyjnych, że całe oficjalne życie polityczne Polski przedwrześniowej przeżarte było do dna niemiecką agenturą, która sięgała aż do najwyższych stanowisk w państwie.

Jasne się staje, dlaczego rok 1939 mógł być tylko straszną katastrofą, dlaczego Niemcy w ciągu kilku dni mogli zniszczyć i sparaliżować nasze główne ośrodki obrony, dlaczego cały rządzący wówczas obóz reakcji niezdolny był zorganizować żadnego oporu przeciw najeźdźcy.

Teraz każdy widzi jasno, jak na dłoni, że obóz reakcji na długo przed tą katastrofą stał się posłusznym i wygodnym dla Niemców narzędziem, stał się grabarzem, który wykopał grób ojczyźnie.



## Po klęsce wrześniowej

### Przejdźmy do okresu okupacji.

Jak wpłynęła na działalność Doboszyńskiego klęska wrześniowa, klęska narodu polskiego zadana przez jego hitlerowskich mocodawców?

Czy może ruszyło się w nim sumienie Polaka i zerwał z Niemcami?

Nie, wykonywał dalej posłusznie rozkazy Niemców, wyjechał do Budapesztu, skąd przez hitlerowca dra Ernsta zostaje skierowany do Paryża dla pracy wśród emigracji polskiej. Łącznikiem Doboszyńskiego z wywiadem niemieckim po klęsce Francji został niejaki Lopez, niemiecki rezydent w Lizbonie, z którym się spotkał w Portugalii jesienią 1940 roku.

## Na rozkaz niemieckiego wywiadu

„Wyjeżdżając z Portugalii w październiku 1940 r. — pisał Doboszyński własnoręcznie w swych zeznaniach — otrzymałem do wykonania w Anglii potrójną instrukcję prowadzenia akcji antyżydowskiej, antyrosyjskiej i przeciw Sikorskiemu“.

„Próbę obalenia Sikorskiego w 1943 r. — pisze Doboszyński — rozkaz propagandy przeciw rozlewowi krwi w kraju i przeciw powstaniu, rozkaz propagandy antybrytyjskiej po powstaniu — wszystkie te rozkazy mogłem wykonać bez załamania wewnętrznego“.

Cóż to znaczy, że Doboszyński mógł te wszystkie polecenia wywiadu niemieckiego wykonywać „bez wewnętrznego załamania?“ Znaczy to, że zgadzał się z nimi politycznie, że jego własne poglądy i dążenia całkowicie się zgadzały z dążeniem hitlerowców — śmiertelnych wrogów Polski.

Jak wykonał Doboszyński polecenie Niemców?

Rozwinął zgodnie z ich wytycznymi legalną i nielegalną kampanię w pismach „Jestem Polakiem“, „Walka“, „Orzeł Biały“ w wojsku polskim i wśród emigracji, oraganizował wiece i zebrania, prowadził dziką nagonkę przeciw wszelkim próbom zbliżenia rządu emigracyjnego do ZSRR. Wkrótce też został jednym z kierowników obozu narodowego na emigracji wspólnie z Bieleckim i Berezowskim.

## Przeciw Sikorskiemu, przeciw porozumieniu z ZSRR

Z polecenia Lopeza rozpętuje akcję polityczną za usunięciem od władzy gen. Sikorskiego i zastąpieniem go przez zdecydowanego wroga wszelkiego współdziałania z ZSRR — sanacyjnego generała Sosnkowskiego.

W tym czasie, kiedy Armia Radziecka w bohaterskim pojedynku wstrzymuje wściekły napór hitlerowskiej armii, kiedy pod Stalingradem toczy się decydująca bitwa tej wojny, kiedy w Polsce na tyłach Niemców rozpala się ruch partyzancki wszczęty przez PPR — w tym czasie Doboszyński otrzymuje rozkaz zorganizowania wielkiej prowokacji, wykrada dokumenty o rokowaniach radziecko - polskich rządu Sikorskiego i ogłasza je w nielegalnym piśmie „Walka“ wzywając równocześnie do obalenia Sikorskiego.

„Musimy z tym skończyć — pisze w liście otwartym do Sosnkowskiego.

Musimy zmobilizować opinię całego świata przeciw Sowietom.

Musimy przestawić naszą politykę całkowicie“.

Doboszyński wciągnął do walki z Sikorskim wszystkich najbardziej zajadłych przeciwników ZSRR i demokracji polskiej: mikołajczykowców, WRN-owców, ozonowców, endeków.

W tym samym czasie Doboszyński wraz z instrukcjami z Lizbony otrzymał od Niemców niemałe środki pieniężne za swoją robotę.

Nowe instrukcje polecały rozpętać niesłychaną wrzawę wokół katyńskiej prowokacji Niemców, ażeby izolować ostatecznie gen. Sikorskiego i wywołać konflikt wśród narodów sprzymierzonych.

Niedługo potem Sikorski zginął w tajemniczej katastrofie lotniczej, gdy wracał od zbuntowanego faszystowskiego dowódcy wojsk polskich na Bliskim Wschodzie, Andersa.

Doboszyński, którego Sikorski osadził w więzieniu, po 3 tygodniach wychodzi na wolność. Teraz jego głównym zadaniem ma być sparyalizowanie walki narodu pod okupacją, ułatwienie Niemcom sytuacji na tyłach w Polsce.



## **„Ekonomia krwi“ — czyli nie przeszkadzajmy Niemcom**

„Albo Niemcy utrzymają wojska sowieckie na wschód od naszych granic — pisze w artykule „Ekonomia krwi“ — i zasłonią się militarnie w chwili, gdy będą jeszcze okupowały całość ziem Rzeczypospolitej — daj Boże, by taki był obrót rzeczy — albo wojska sowieckie w pościgu za cofającymi się Niemcami przekroczą Zbrucz... Naczelnym naszym zawołaniem dziś ekonomia krwi (której tak mądry przykład dają nam w obecnej wojnie Brytyjczycy)“.

Znaczyło to: czekać — czekać z „bronią u nogi“, nie przeszkadzać Niemcom, niech bronią się w Polsce przed pochodem Armii Radzieckiej, niech duszą, niszczą, mordują Polaków, byleby zatrzymać armie radzieckie. To się nazywało „ekonomią krwi“.

Doboszyński nie żałował polskiej krwi, wzywając do walki z oddziałami partyzantki AL, do walki z potężnym ruchem wyzwoleńczym w kraju. Oddziały NSZ powiązane z Gestapo mają mordować patriotów.

W tym czasie podziemny organ Stronnictwa Narodowego w kraju „Wielka Polska“ (z 23.X.43 r.) przekazywał wytyczne Doboszyńskiego:

„Stronnictwo Narodowe uważa za konieczne natychmiast przystąpić do bezwzględnej walki mającej na celu zniszczenie organizacji komunistycznej w Polsce i uniemożliwienie jej zbrodniczej działalności... i dalej — na terenie Polski działają dziś dwaj nasi wrogowie Niemcy i bolszewicy. Teraz w pierwszym etapie uderzyć musimy całą siłą w jednego z nich, w bolszewików... Musimy rzucić wszystkie siły do walki z komuną“. Tak mówił obóz Doboszyńskiego, kiedy nad całą umęczoną ziemią polską pastwił się hitlerowski okupant.

Na tej drodze szła cała działalność polityczna delegatury rządu londyńskiego w kraju.

**Wytyczne udzielane przez wywiad niemiecki Doboszyńskiemu przemieniały się w linie polityczne reakcji na emigracji i jej krajowej agentury.**

Każdemu nasuwa się tu pytanie:

**Dlaczego hasła polityczne, które Doboszyński z polecenia Niemców szerzył na emigracji, znajdowały tak podatny grunt wśród jej przywódców?**

W jaki sposób linia polityczna niemieckiego wywiadu mogła się stać linią polityczną całego obozu Sosnkowskich, Mikolajczyków, Andersów, Arciszewskich, Bieleckich i Doboszyńskich?

Proces dał wyczerpującą odpowiedź również na te pytania.

Tak samo jak przed wrześniem 1939 r. Doboszyński w służbie dla Niemiec nie był wyjątkiem w swoim obozie, tak samo w latach wojny na emigracji i wśród jej delegatury krajowej wywiad niemiecki miał szeroko rozbudowane wpływy.

Kierownicy II Oddziału stali się kierownikami londyńskiego podziemia i dowódcami AK.

„Niemcy — mówił świadek Pajor — okupując tereny polskie liczyli się z powstaniem konspiracji. Mieli oni opracowany plan działania w stosunku do ruchu podziemnego, który polegał na stworzeniu z ramienia wywiadu niemieckiego tzw. „góry“ konspiracji. Cała ta „góra“ znalazła się później w kierownictwie ZWZ (późniejszej AK). W skład jej weszło około 200 przedwojennych oficerów zawodowych, z których jednak wielu biorąc niemieckie pieniądze i wykonując niemieckie instrukcje nie wiedziało, z jakiego one źródła pochodzą.

Współdziałanie delegatury z Niemcami wzmożło się w r. 1943.

„Podłożem tego wzmożenia współpracy stanowiła stale pogarszająca się sytuacja wojenna Niemiec. Był to bowiem okres kł-



ski pod Stalingradem. Równocześnie ruch konspiracyjny w Polsce wzmagał się — mówił świadek, czynny wówczas w tzw. Państwowym Korpusie Bezpieczeństwa.

...Niemcy doszli do wniosku, że trzeba porozumieć się z polskim podziemiem pravicowym. Spilker (z centrali Gestapo) — napotkał na bardzo sprzyjający układ polityczny wewnątrz delegatury. Z ramienia delegatury kontaktował się z „Abwehrą“ (wywiadem) ppłk Korwin, oficer przedwojenny „dwójki“, który był jednocześnie agentem wywiadu niemieckiego.

Między Abwehrą i delegaturą osiągnięto porozumienie.

Na jakich warunkach osiągnięto to porozumienie?

Wyjaśnili to świadkowie Mierzyński i Pajor.

Pajor zeznał: „Osiągnięto porozumienie, na mocy którego delegatura poprzez tzw. „Antyk“ (czyli komitet antykomunistyczny przy delegaturze) dawała Abwehrze i Gestapo materiały do likwidowania działalności lewicowej w zamian za zabezpieczenie ze strony niemieckiej przed represjami“.

Mierzyński, który był pośrednikiem i tłumaczem w rozmowach delegatury z wywiadem niemieckim, oświadczył przed sądem:

„...Utworzono w pionie delegatury specjalną komórkę, która zajmowała się zagadnieniem walki z PPR. Akcję przeprowadzano bardzo skutecznie... Wiadomo mi, że wydawano Kripo (policji) działaczy PPR, których przekazywano następnie Gestapo... znam fakt porozumienia z jednym z wyższych urzędników Gestapo Spilkerem w sprawie „wytypowania aresztowanych ludzi delegatury ...osiągnięto porozumienie, że aresztowani będą zwalniani w zamian za denuncjowanie PPR-owców. Ustalono cenę — sześciu peperowców za jednego człowieka delegatury“.

Poszczególni przywódcy AK mieli kontakty z Niemcami — stwierdza świadek.

Pełczyński odbywał spotkania z szefem warszawskiego Gestapo Hahnem w Jabłonie u hrabiego Potockiego, albo w mie-

szkaniu hrabiego w Warszawie. Hahn bywał częstym gościem u Potockiego. Z ramienia kontrwywiadu AK, który „współpracował zupełnie wyraźnie z Abwehrą na płaszczyźnie porozumienia antyradzieckiego“, utrzymywał łączność z niemieckim wywiadem — oficer II Oddziału Bratkowski.

Ludzi, którzy w kierownictwie AK chcieli prawdziwej walki z okupantem i przeciwstawiali się niemieckiej inspiracji, „dwójkarze“ odsuwali od steru, nie cofając się przed wydaniem ich w ręce Gestapo.

Tak zginął komendant AK Grot-Rowecki, którego Niemcy na próżno usiłowali skłonić do współpracy.

Następcami Grota zostali Bór - Komorowski i Pełczyński — obaj nastawieni nie na walkę z hitlerowskim okupantem, a zgodnie z polityką Sosnkowskich, Mikołajczyków i Doboszyńskich — na walkę ze Związkiem Radzieckim i wyzwolenieczym ruchem klasy robotniczej.

W ten sposób za plecami całego patriotycznego społeczeństwa, za plecami szarej masy żołnierzy i oficerów AK, rwących się do walki z okupantem, reakcyjni przywódcy, ludzie bez ojczyzny, układali się, paktowali z Niemcem, hamowali walkę z krwawym zaborcą.

W ten sposób, kiedy na szubienicach i w katowniach Gestapo ginęli patrioci i najlepsi synowie Narodu, kiedy wokół PPR skupiają się demokratyczne siły do czynnej, zbrojnej walki z wrogiem — klika „dwójkarzy“ w delegaturze dogadywała się z niemieckim wywiadem i pomagała mu w tępieniu najbardziej bojowych i patriotycznych działaczy demokratycznych.

Czy wywiad niemiecki przenikał tylko do krajowej delegatury rządu londyńskiego? Nie — nie tylko.

Proces wykazał, że ludzie II Oddziału powiązani z Niemcami wysługiwali się hitlerowcom w czasie wojny na emigracji, przechwytyjąc w swoje ręce całą łączność z krajem i cały wywiad polski.



Szpieg niemiecki mjr Żychoń z całą grupą swoich oficerów zaprawionych jeszcze przed wojną w wywiadzie hitlerowskim, mimo początkowego oporu generała Sikorskiego, dopuszczony zostaje do pracy wywiadu polskiego.

Inny szpieg niemiecki, Mikiciński, stał się głównym łącznikiem gen. Sosnkowskiego z krajem, a także — jak stwierdził mjr Nowiński — „dwa razy jeździł do kraju z ramienia min. Mikołajczyka i Kota“.

Przez Mikicińskiego wywiad niemiecki dotarł do całego kierownictwa II Oddziału na emigracji i szefa wywiadu płk. Gano.

Płk. Gano, orientując się we współpracy Mikicińskiego z Niemcami — zwrócił się do niego o przewiezienie żony swojej z kraju do Londynu.

Żoną płk. Gano zaopiekował się sam szef niemieckiego wywiadu Canaris, który ją przewiózł do Berlina, tam oprowadzał po różnych lokalach rozrywkowych, po czym przez Szwajcarię i Portugalię przesłał do Londynu.

„Od chwili zajęcia się sprawą pani Gano przez Canarisa — zeznał świadek mjr Nowiński — ...cały wywiad wraz z jego szefem został opanowany całkowicie przez Canarisa i wywiad niemiecki“.

Tą samą drogą przez innego szpiega niemieckiego, Trawińskiego, sprowadzona została do Londynu z niemieckich obozów koncentracyjnych żona Mikołajczyka wraz z synem.

„Było z tym — oświadczył mjr Nowiński — podobnie jak ze zwolnieniem pani Gano“. — Za grzeczność wyświadczoną przez wywiad trzeba było płacić usługą. Gano za uwolnienie żony zapłacił pracą wywiadowczą, Mikołajczyk — działalnością polityczną.

W jakim kierunku wykorzystywali Niemcy swoją agenturę wśród emigracji polskiej?

Wykorzystywali ją przede wszystkim dla osłabiania jedności narodów sprzymierzonych — koalicji antyhitlerowskiej — dla nieustającej, coraz ostrzejszej kampanii antyradzieckiej i wreszcie w końcowym okresie wojny — dla straszliwej, zbrodniczej prowokacji, która miała przeciwstawić naród polski Związkowi Radzieckiemu, dla wywołania powstania warszawskiego.

Do czego zmierzali Niemcy, w czasie gdy Armia Radziecka i I Armia Polska zbliżały się do ziemi polskiej — kiedy w kłwałych bojach szły ku Wiśle?

Niemcy usiłowali za wszelką cenę pociągnąć naród polski do walki przeciw Armii Radzieckiej, a przez to wywołać konflikt między ZSRR i państwami anglosaskimi.

Do czego dążyła reakcja polska?

Przeżarta przez niemiecką agenturę, przeniknięta strachem i nienawiścią do Związku Radzieckiego chciała ona **tego samego**:

Wszystkie wydawnictwa podziemne londyńskich stronnictw i sztabów od WRN aż do NSZ — rozpętały wówczas wścieklą nagonkę przeciwko Armii, która nie szczędząc krwi niosła wolność Polsce.

Na emigracji klika wojskowa z Sosnkowskim i Mikołajczykiem postanowiła zastosować od dawna przygotowany plan „Burzy“, polegający na wywołaniu starć zbrojnych między oddziałami AK i Armią Radziecką. Temu właściwie celowi miało służyć powstanie warszawskie.

Państwa zachodnie były wówczas wyraźnie przeciwne powstaniu, mogącemu wyjść jedynie na rękę Niemcom.

„Decyzja rozpoczęcia generalnego powstania w Warszawie — stwierdziło oświadczenie rządu angielskiego po wybuchu powstania — powzięta została bez uprzedniej konsultacji z rządem brytyjskim, który wobec tego nie miał możliwości przygotowania



z góry planu współpracy. Strategia radziecka widocznie nie pozwalała na natychmiastowe zaimprowizowanie akcji w okolicy Warszawy, skoordynowanej z powstaniem w tym mieście, o którego wybuchu ani rząd radziecki, ani rząd angielski nie były z góry ostrzeżone“.

Czyich więc rad i wskazówek słuchał Bór i jego mocodawcy przed powzięciem decyzji wywołania powstania w dniu 1 sierpnia?

Proces Doboszyńskiego dał na to pytanie jasną odpowiedź.

W lipcu 1944 r. odbyły się w tej sprawie dwie konferencje przedstawicieli AK z kpt. Motte, który występował z ramienia Abwehry.

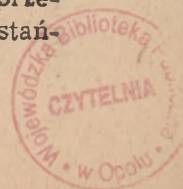
Motte zgodził się na plan powstania w Warszawie z tym, że nie będzie ono wymierzone przeciw wojskom niemieckim (co najwyżej przeciw policji niemieckiej), lecz że będzie miało na celu niewpuszczenie oddziałów radzieckich do Warszawy.

Otrzymawszy odpowiedź, że takie same są plany dowództwa AK, Motte przyrzekł niemiecką pomoc dla tej akcji.

Tyle na ten temat zeznał w procesie naoczny świadek spotkań z kpt. Motte, uczestniczący w tych spotkaniach jako tłumacz — Mierzyński.

Dalszy ciąg wypadków jest nam znany. Powstanie, które zostało wywołane w najmniej odpowiednim momencie, w chwili, gdy Niemcy ściągnęli z zachodu na warszawski odcinek frontu trzy pancerne dywizje, przerodziło się w bohaterki, masowy zryw całego ludu Warszawy, który nie wiedział, jakie nikczemne cele przyswiewcały ludziom ze sztabu Bora. Nawet liczni wyżsi oficerowie AK nie mieli pojęcia o tajnych rozmowach z Abwehrą, które toczyły się za ich plecami!

Już po paru dniach, gdy okazało się, że front nieprędko ruszy, sztab Bora zorientował się, że w sytuacji, której nie przewidzieli, nie reakcyjni przywódcy, ale uzbrojone masy powstań-



ców decydować będą, przeciw komu broń kierować. Z drugiej strony Niemcy, którzy opanowali w tym czasie sytuację na odcinku Wisły, nie mogli przecież tolerować na dłuższą metę uzbrojonych oddziałów polskich na najbliższym zapleczu frontu. Po paru dniach przystąpili do ataku na pozycje powstańcze, bombardując Warszawę z lądu i powietrza.

Patriotyczne i bojowe nastroje ludności i sam bieg wypadków narzuciły długotrwałą walkę z Niemcami, której reakcyjni przywódcy nie chcieli i w planach swych nie przewidzieli. Nie leżała ona w zamiarach tych czynników, które przez cały czas okupacji wzywały, aby „stać z bronią u nogi“ i nie przeszkadzać Niemcom w walce na wschodzie. Dlatego to już w drugim tygodniu powstania, jeśli nie wcześniej, zaczęli oni ubiegać się u Niemców o „honorową“ kapitulację. Hrabina Tarnowska już w pierwszych dniach sierpnia przeprowadzała z ulicy Żelaznej na plac Starynkiewicza, gdzie siedzieli Niemcy, oficerów ze sztabu Bora, którzy po pewnym czasie wracali na stronę polską.

Setki tysięcy zabitych i rannych, ruiny i zgliszcza Warszawy — takie były rezultaty zbrodniczej gry reakcyjnych przywódców, którzy z nienawiści do Związku Radzieckiego, w strachu przed polskim ludem, weszli w porozumienie z okupantem.

Nazajutrz po haniebnej kapitulacji, kiedy Bór - Komorowski wydał resztki powstańców von dem Bachowi, radiostacja „Błyskawica“ nadała przemówienie wygłoszone ze sztabu Bora:

„Pamiętajcie, że we wrogu (Niemcach) należy uszanować żołnierza. Pamiętajcie także o tym, że wojska niemieckie przynajmniej przez czas pewien będą puklerzem broniącym nasze rodziny“.

Dla przywódców reakcji bestie hitlerowskie nawet wtedy, kiedy pastwiły się nad dymiącym cmentarzyskiem naszej stolicy i jej bohaterskim ludem, nie przestawały być obrońcami ich klasowego panowania.



### **Czego dowodzą te wszystkie fakty?**

Dowodzą one niezbicie, że cała polityka reakcyjnej emigracji w Londynie i jej krajowej delegatury w okresie okupacji wynikała nie z dążenia do wyzwolenia ojczyzny, a z dążenia do uratowania swojej władzy, że była skierowana nie przeciwko Niemcom, a przeciw siłom demokratycznym w Polsce i Związkowi Radzieckiemu — jedynie zdolnym wywalczyć wolność i niepodległość ojczyzny.

Teraz jasne się stało, jak na dłoni, dlaczego antykomunistyczne i antyradzieckie hasła i linia polityczna obozu londyńskiego zbiegały się tak uderzająco z hasłami i linią polityczną niemieckich okupantów w Polsce.

Teraz każdy widzi, dlaczego klęska Niemiec faszystowskich i wyzwolenie Polski musiały być równocześnie klęska reakcji polskiej, klęską obozu Doboszyńskiego — ludzi bez ojczyzny.

### **Przejdźmy do ostatniego powojennego okresu działalności Doboszyńskiego przeciw Polsce Ludowej.**

Czy po klęsce Niemiec, po zerwaniu 12-letniej współpracy z wywiadem niemieckim Doboszyński zaczyna działać samodzielnie? Nie — przeciwnie.

Utraciwszy jednego protektora Doboszyński szuka nowego gospodarza, który udzieli mu pomocy w walce z własnym narodem — szpieg hitlerowski staje się szpiegiem amerykańskim. Amerykański wywiad i w tym wypadku przejmuje spuściznę po Abwehrze i Gestapo.

Na co liczył Doboszyński?

„Twierdziłem — mówił przed sądem — że musi dojść do bardzo poważnego napięcia i konfliktu pomiędzy Związkiem Radzieckim a państwami anglosaskimi. Starłem się ewentualną

przyszłą wojnę spędzić w kraju, by móc wpływać na przebieg wydarzeń...“

„W roku 1945 — mówi Doboszyński — a jeszcze wyraźniej w roku 1946 zaczęła się zaznaczać linia taktyczna państw anglosaskich w stosunku do Polski zarówno w okresie przedwojennym, jak i w ewentualnym okresie wojennym. Dla uważnego obserwatora wydawało się rzeczą jasną, że Polska w zamysłach państw anglosaskich ma być terenem dywersji prowadzonej już w roku 1945 i 1946 zarówno przez ugrupowania polityczne na emigracji, które wysyłały emisariuszy i pieniądze i starały się podsycać walkę polityczną, jak i przez czynniki wojskowe polskie na emigracji, które w porozumieniu z Anglosasami organizowały na terenie kraju sieci szpiegowskie i ruchy podziemne“.

Doboszyński wchodzi do jednej z tych organizacji, które na emigracji tworzyły się wokół wywiadu amerykańskiego, organizacji pod nazwą „Międzymorza“.

Do czego dążyła organizacja „Międzymorza“? Celem jej było stworzenie bloku antyradzieckiego narodów między Morzem Bałtyckim i Śródziemnym przez połączenie pod komendą amerykańską faszystowskich renegatów i emigrantów z Polski, Węgier, Bułgarii, narodów bałtyckich, Ukrainy i Białorusi.

Do „Międzymorza“ i innych podobnych przybudówek amerykańskiego wywiadu przywódcy emigracji londyńskiej lecieli jak muchy do miodu.

Mówi o tym własnoręczny list jednego z tych działaczy „Międzymorza“, b. wysokiego urzędnika Becka — Janikowskiego do ministra „rządu londyńskiego“ — Gwiazdowskiego — list przedstawiony na sądzie.

„W każdym razie będziemy ostrożni, pisał Janikowski, ale na długą zwłokę liczyć nie można, bo Amerykanie mogą sobie znaleźć ludzi poza nami. Zaś część naszych może się rozprościć po świecie... (Amerykanie) chcą od nas spontanicznej inicjaty-



wy, którą by potem Amerykanie po cichu poparli technicznie (przejazdy, sprowadzanie ludzi, bezpieczeństwo policyjne i finansowe). Warunki amerykańskie, kierunek antysowiecki, organizacja kontynentalna, a więc bez Anglii“.

Doboszyński wędruje po całej Europie, zawiązuje nici między rozmaitymi grupami ONR, endecji, sanacji, z osławioną Brygadą Świętokrzyską Bohuna, która wycofała się z Polski wraz z Niemcami, z korpusem Andersa i z Watykanem poprzez jezuitów.

Po rozmowie z Berezowskim, ministrem spraw wewnętrznych tzw. rządu londyńskiego i prezesem Stronnictwa Narodowego, który był przeświadczony, jak zeznał Doboszyński, że wojna jest kwestią niedalekiego czasu i że o ile byłaby rozstrzygnięta korzystnie dla mocarstw zachodnich, to wówczas ludzie typu jak Berezowski czy on będą mieli możliwości politycznego działania — Doboszyński wybiera się do kraju.

Którędy? Przy czyjej pomocy?

Wyjeżdża, wstępując za pośrednictwem amerykańskiego agenta mjra „Aleksandra“ vel Kozłowskiego na służbę wywiadu amerykańskiego, którego dywersyjną robotą w krajach demokracji ludowej kieruje, jak stwierdził Doboszyński w procesie, hitlerowski generał Guderian.

Jakie było zadanie Doboszyńskiego w kraju?

„Celem było — oświadczył Doboszyński na rozprawie — przygotowanie na wypadek wojny jakiegoś szerokiego porozumienia grup katolickich i narodowych“. — Wywiad amerykański wykorzystując antypolskie stanowisko Watykanu szykował się do rozpętania antypaństwowej wichryczyelskiej akcji przez reakcyjną część duchowieństwa w Polsce.

Doboszyński w kraju utrzymując przez radio więź z „Aleksandrem“ nawiązał łączność z bandami NSZ, z podziemiem en-

deckim, a także za pośrednictwem ks. Piwowarczyka i innych z rozpolitykowanymi i najbardziej antydemokratycznymi grupami kleru.

„W kraju wszystkie toczone przeze mnie rozmowy wykorzystywałem dla celów propagandy zleconej mi przez mjra Aleksandra oraz dla wywiadu — pisał Doboszyński w swoich zeznaniach. — Wywiadem moim obejmowałem zagadnienia o charakterze politycznym i społecznym oraz zagadnienia gospodarcze ze szczególnym uwzględnieniem planu trzyletniego i jego wykonania. Na wypadek wojny między Anglosasami a Związkiem Radzieckim miałem zaraz zaszyć się w „las“. Z chwilą zwycięskiego dla Anglosasów końca wojny przewidywałem, że podziemie wraz z przybyłą do kraju armią Andersa obejmie w Polsce rządy. Mógłbym wówczas zmobilizować poważną siłę zbrojną i polityczną, która umożliwiłaby mi odegranie roli pierwszoplanowej“.

Tu się urywa historia Adama Doboszyńskiego.

Czuje oko władz bezpieczeństwa Polski Ludowej wytopiło go. Doboszyński znalazł się przed obliczem sprawiedliwości, aby odpowiedzieć za swoje wszystkie zbrodnie i przestępstwa popełnione przeciw Narodowi i Państwu Polskiemu.



Historia Doboszyńskiego skończyła się, ale istnieje obóz Doboszyńskiego i jego wspólnicy współoskarżeni w tym wielkim procesie faszystów i zdrajców, wrogów Polski Ludowej — Polski niepodległej.

Cuchnące bagno zaprzaństwa, które ukazał proces Doboszyńskiego, wchłonęło wszystkich prowodyrów i hersztów reakcyjnej emigracji.

Czym jest dziś obóz Doboszyńskiego?



Żyje on jedną nadzieją, jedną myślą — tą samą, która oświeciła zbrodnicze drogi Doboszyńskiego: **nową wojną**.

O nową wojnę modlą się Mikołajczycy i Sosnkowscy, Andersy i Zaremby, Bieleccy i Komorowscy. I nie tylko modlą się, ale podżegają do wojny przeciw Polsce i Związkowi Radzieckiemu. Podżegają i szcują sprzedając się na usługi amerykańskim imperialistom, spadkobiercom hitlerowskich planów panowania nad światem i ujarzżenia wolnych narodów.

„Nasz los jest w rękę Ameryki — pisze otwarcie jeden ze współników Doboszyńskiego, Cat Mackiewicz. W Londynie żadnej „polityki“ uprawiać nie można... bo Anglia jest sama dzisiaj tylko satelitą Stanów Zjednoczonych. Na samodzielność żadną zdobyć się nie może... Albo będziemy ekspozyturą Ameryki, albo niczym... własnymi siłami nic nie wskóramy, musimy mieć poparcie możnych i potężnych“.

Przemawiając niedawno w Buffalo w Ameryce inny współnik Doboszyńskiego i prezes Stronnictwa Narodowego — Bielecki bez ogródek wzywał do wojny.

„Sytuacja międzynarodowa jest niezwykła... zbliżamy się do konfliktu, który zdecyduje o losach świata i o losach cywilizacji zachodniej. Konflikt przyjdzie... Trzeba od politycznego „containment“ przejść do nacisku, z defensywy, obrony — do ataku, do ofensywy“.

Mikołajczyk zawdzięczający Doboszyńskiemu stolec „premiera“ w Londynie montuje gorączkowo wciąż nowe „fronty antykomunistyczne“ i „zielone międzynarodówki“, do spółki z sędziwym bankrutem Kiereńskim, z tym samym, który przed 32 laty uciekł przed zwycięską rewolucją ZSRR.

Cała ta obca narodowi i wroga pokojowi — do gruntu przegniła emigracja otrzymała niedawno (w kwietniu 1949 r.) „ojcowskie błogosławieństwo“ od prymasa Wyszyńskiego „z na-

dzieją, że godnie spełni swe posłannictwo". Strzeżcie ducha emigracji — pisał do tych renegatów arcybiskup polski.

Czyż można się wobec tego dziwić, że na procesie Doboszyńskiego przewinięły się wśród jego współników nastacie niektórych dostojników Kościoła?

## Źródła zdrady

W obliczu tych wszystkich niezwykłych i nowych faktów, które wyszły na jaw w trakcie procesu Doboszyńskiego i jaskrawo oświetlają historię polskiej reakcji, powstaje pytanie: gdzie tkwią źródła tych dziejów zdrady i narodowego zaprzęstwa, wobec których zbrodnie Targowicy wydają się drobnym przestępstwem?

Mylą się ci, którzy chcą w tym widzieć samo tylko łajdactwo i samą tylko tępotę polityczną kadry kierowniczej obozu reakcji. Cóż bowiem jest motorem działania przywódców tego obozu?

Dzięki czemu tak łatwo w najbardziej tragicznych chwilach naszej historii odnajdywali „bez wewnętrzznego załamania” — jak mówił Doboszyński — wspólny język z obcym wywiadem i z jawnymi wrogami Polski?

Dlaczego ci sami, którzy przeprowadzali faszycyzację Polski, utorowali drogę niemieckiej inwazji, stali się agenturą hitleryzmu, a potem przekształcili się w statusów nowych amatorów panowania nad światem — amerykańskich podżegaczy wojennych?

Nie ma w tym nic przypadkowego.

Cała historia obozu reakcji wynikała z tego, że ożywiała go nie troska o interesy narodu, o interesy państwa, o interesy milionów prostych ludzi — tworzących naród, lecz ślepa klasowa nienawiść do mas ludowych, do ich wyzwoleniczych dążeń, do budującego się ustroju Polski sprawiedliwej — Polski bez wyzyskiwaczy; ożywiała go nienawiść, żądza władzy i strach



przed własnym narodem, przed klasą robotniczą, przed Związkiem Radzieckim.

Każdy, kto godzi we władzę mas pracujących, kto zwalcza demokrację ludową — ten nieuchronnie staje się dziś nie tylko wrogiem klasy robotniczej, ale wrogiem państwa i narodu.

W walce z własnym narodem i jego wolnościowymi dążeniami — ludzie reakcji — grabarze Polski musieli się stoczyć i stoczyli się w bagno haniebną zdrady.

## Czego uczy nas proces Doboszyńskiego?

Proces Doboszyńskiego nie tylko wyjaśnił wiele w historii ostatnich 15 lat naszego kraju, nie tylko zdarł zasłonę, za którą skrętnie ukrywano przed narodem całą prawdę o winowajcach klęski wrześniowej, powstania warszawskiego i innych zbrodni, ale przede wszystkim z nieodpartą wprost siłą wykazał, że reakcja, że wszelkie siły wsteczne w naszej dobie straciły do końca narodowe oblicze. Ludzie reakcji stali się ludźmi bez ojczyzny, czyli kosmopolitami, wrogami własnej ojczyzny, całego dobru, wszystkich osiągnięć i zdobyczy własnego narodu.

Stąd wniosek: nieubłagana i wszechstronna walka przeciwko tym zradzieckim i obcym narodowi siłom — jest nie tylko sprawą każdego, kto chce bronić zdobyczy demokracji ludowej, ale sprawą każdego Polaka miłującego wolność i niepodległość ojczyzny.

To pierwsza nauka płynąca z procesu Doboszyńskiego.

\*

Proces ten równocześnie wykazał na przestrzeni całej historii Doboszyńskiego i jego obozu, że siłą, która stawiała mu czoło walcząc przeciw faszyzacji Polski, przeciw współpracy z Hitlerem, przeciw niemieckiej dywersji — siłą, która pierwsza podniosła sztandar walki wyzwolenczej w dobie okupacji —

**siłą, która stała się kręgosłupem odrodzonej Polski i państwa ludowego, była i jest klasa robotnicza i jej rewolucyjna partia.**

Ona to w naszej epoce tworzy trzon narodu i jego przodującą i najbardziej patriotyczną klasę.

Doboszyński mógł przez długie lata bezkarnie grasować i zdradzać własny kraj pod rządami reakcji — w kraju i na emigracji. Zasłużona, sprawiedliwa kara spotka go teraz dopiero, gdy znalazł się w Polsce Ludowej, rządzonej przez lud pracujący, czujnie strzegący narodowego interesu i suwerenności państwowej.

Nowa władza, z przodującą — najbardziej patriotyczną i ofiarną klasą robotniczą na czele, usuwa z życia polskiego zgniliznę i rozkład moralny, którym reakcja zarażała życie państwowe i polityczne Polski przedwrześniowej i Polski londyńskiej.

Stąd wniosek: **nieustanne wzmocnianie jedności mas ludowych, jedności narodu wokół klasy robotniczej i jej partii — jest sprawą każdego, kto pragnie zabezpieczyć Polsce pokój i jasną przyszłość.** To jest druga nauka płynąca z procesu Doboszyńskiego.

\*

Historia Doboszyńskiego skończyła się, ale działają dalej ludzie jego obozu, działają zaprawieni z dawien dawna w szpiegowskiej i dywersyjnej — hitlerowskiej i anglosaskiej służbie sanacyjni „dwójkarze“, endeckie i NSZ-owskie szumowiny, faszystowscy żołdacy Andersa, przywódcy WRN i rozmaite grupy i grupki renegatów i awanturników, działają wg rozkazów imperialistów, którzy za wszelką cenę chcieliby załamać budownictwo Polski Ludowej, wydrzeć masom ludowym naszego kraju przełomowe zdobycze społeczne i narodowe, zagrozić drogę do socjalizmu, poderwać naszą siłę obronną i byt niepodległy Państwa Polskiego.

Proces Doboszyńskiego odsłaniając przed całym społeczeństwem całą podszewkę rządzącego obozu starej Polski, całą



jego moralną zgniliznę i nicłość, wskazał równocześnie na nieznane dotąd i przebiegłe metody wroga.

Nie wolno nam ani na chwilę zapomnieć, że dziś, kiedy u władzy znajduje się nie mafia przeżarta obcą agenturą, lecz masy ludowe, że dziś, kiedy toczy się w całym świecie ostra walka sił demokratycznych i imperialistycznych — wróg tym bardziej chwyta się najbardziej przebiegłych i chytrze zamaskowanych sposobów działania — dywersji. Ciągła czujność wobec dywersantów, szkodników i obcych agentów, na wszystkich odcinkach budowy nowej Polski musi ożywiać każdego świadomego patriotę i obywatela.

I to jest trzecia ważna nauka płynąca z procesu Doboszyńskiego.

W naszej ludowej Polsce, której gmach wznosimy w ciężkiej walce i w trudzie od lat pięciu, wbrew siłom wstecznictwa i zdrajcom narodu, ludzie typu Doboszyńskiego należeć będą do bezpowrotnej przeszłości.

Zbudujemy Polskę ludzi wolnych i uczciwych — Polskę ludzi pracy, służących wiernie dobru ojczyzny.

---

**Dnia 11 lipca 1949 r. Rejonowy Sąd Wojskowy w Warszawie ogłosił wyrok, mocą którego zdrajca Narodu Polskiego i szpieg ADAM DOBOSZYŃSKI skazany został na KARĘ ŚMIERCI, pozbawienie praw publicznych i honorowych. Mienie skazanego ulega konfiskacie.**



Wojewódzka Biblioteka  
Publiczna w Opolu

**CM KEK 331854**



000-331854-00-0